

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 23 marca 1947 r.

Nr 11

Zwiastowanie

Archanioł w ciche zstąpił progi,
Zwiastując przyjście Boga — Syna,
I swe kolano nisko zgina
W izdebce małej i ubogiej.

A Ona — bez skazy
I czysta jak kwiat,
W niebiosa się patrzy,
Gdzie cały Jej świat.

— Bądź pozdrowiona! Anioł Boży
Do Maryi mówi... biją blaski... —
— Tyś przenaświętsza, pełna łaski!
Patrz! domek płonie światłem zorzy.

Pan z Tobą, o Pani!
Pocyna się cud,
Otwiera się niebo,
By zbawić Twój lud!

Panienka lęka się i trwoży,
A Anioł: — Jesteś wywyższona!
W Twe ręce Pan Bóg, Uwielbiona,
Całego świata szczęście złożył.

Więc niechaj się stanie,
Jak żąda mój Bóg,
Niech przyjdzie zbawienie
I spłaci się dług!

— Jako lilia biała
Jesteś, Pani święta!
Chwała Tobie, chwała,
Chwała niepojęta!



Głód w Nazarecie

(Dokończenie)

Tu św. Józef ją pożegnał i poszedł sam między ludzi szukać jakiegokolwiek pracy. Szedł długo, długo. Mijał pojedyncze osiedla, prze-

chodził przez wioski wszędzie pytając się o pracę. Roześmiane, promieniające słońko wzbijało się coraz wyżej i wyżej w górę. Św. Józef nie tracił nadziei.

Rozsiadłe nad jeziorem niby obóz rzymski ludne i bogate miasto Kafarnaum wylaniało się coraz wyrażniej z pomiędzy lotnych osłon porannych mgieł. Do tego Kafarnaum gdzie później Pan Jezus tyle zdziałał cudów i gdzie tak często przebywał, zdążył teraz św. Józef ciągnięty jakimś dobrym przeczuć.

Za chwil kilka obcy przybysz ścigał uwagę przechodniów na ulicach Kafarnaum. Wpadło w oczy jego ubóstwo i różne narzędzia ciesielskie, jakie niósł ze sobą. Św. Józef spostrzegł, że ludzie patrzą na niego i mówią o nim, gdy koło nich przechodzi. Z początku było mu przykro, lecz skoro wspomniawszy sobie, że tu chodzi o Jezusa, o Maryję, o chleb powszedni dla tych najdroższych, na nie nie zważał. Szedł od domu do domu, stukał do bram i pytał, czy nie ma dla niego jakiej roboty: jest cieślą, zna się na budowie domów, umie wykonać różne sprzęty i urządzenie domowe. Szczęście nie sprzyjało. Sądził, że odepędzie z niczym, więc zaczęło mu się smutno robić na duszy.

Zapukam jeszcze do jednego domu — pomyślał — a potem pójdę do innej miejscowości.

Zapukał.

Wyszedł do niego młody człowiek. Św. Józef przedstawił mu swoją prośbę.

— Ano... no tak... nawet bardzo

dobrze — usłyszał odpowiedź. — Właśnie wybierałem się do miasta, aby nająć cieślę. Zaraz zawarto umowę i św. Józef zabrał się niezwłocznie do roboty. Pomagał mu właściciel, bo przy budowie tamtejszych domów wystarczyło dwóch ludzi.

Pod wieczór dosyć bogaty pracodawca dał św. Józefowi nie tylko umówioną zapłatę, lecz ponadto sporą miarkę maki, czym niezmiernie go ucieszył. Sercem przepelnionym radością i wdzięcznością ku Bogu szybkim krokiem powracał do Nazaretu, by jak najprędzej podzielić się zdobyczą całodziennego wysiłku ze swymi najmiłszymi.

Tego wieczoru dłużej niż zwykle unosiła się ku niebu niby dym kadzielnicy dziękczynna modlitwa trzech najświętszych osób, wielbiących Ojca, który jest w niebiesiech. Odtąd codziennie o świcie wychodził św. Józef z ubogiej izdebki, przebywał spory kawał drogi i w pocie czoła pracował u owego mieszczanina w Kafarnaum. Makę, którą od niego otrzymał jako podarek w pierwszy dzień swej pracy, w cudowny sposób nie wyczerpywała się choć Najśw. Maryja Panna piekła z niej chleb co drugi dzień. Tak było przez cały przednówek. Za pieniądze więc zarobione przez św. Józefa było można kupić oliwy, ryb i mleka, aż tymczasem i minął ciężki przednówek.

Kawałek chleba nie spadnie z nieba,

ale nań w pocie pracować trzeba.

Skowronki leca

Pod błękitnym niebem Afryki, nad brzegiem morza Śródziemnego, w kraju wiecznej wiosny i ciepła wstawał różowy świt budzącego się słońca. Na polach zbożem pokrytych odzywać się poczęło to tu, to tam kwilenie ptasząt. Zrazu ciche, nieśmiałe, potem coraz głośniejsze i piękniejsze. Aż nagle drobne ptaszę, niby grudka szarej ziemi, wzbiło się w górę — hen pod obłoki i stamtąd, z wysoka, dzwonić zaczęło piosenkę. Za pierwszym ptaszkiem oderwał się od ziemi drugi, trzeci... i dziesiąty. I wnet rozśpiewało się całe pole cudną pieśnią skowronkową. Niedługo potem stadko szaropiórych ptasząt z powrotem opadło na ziemię i rozpoczęły się rozmowy i narady. Rej wodziła stara Skowronicha.

— Tak — kończyła przemowę — czas już na nas! Czas wrócić do ziemi rodzinnej, do Polski. Wiatr przyniósł mi stamtąd woń rozmięklej ziemi i wieści, że zbliża się wiosna i czeka na nas, swoich zwiastunów.

Na te słowa zakotłowało w ptasim sejmie. Jęły się sypać chaotyczne pytania, sprzeczki i projekty:

A jak tam, czy śnieg leży jeszcze na polach? Czy słońko już przygrzewa?...

— Babuniu! — szczebiotała młoda Szaropiórka — nie lećmy jeszcze! Patrz, jak nam tu dobrze i ciepło i jedzenia mamy pod dostatkiem, a tam pewnie zimno jeszcze, i śnieg, i droga daleka...

— Czy pamiętasz, Babuniu, ile to w zeszłym roku zginęło naszych braciśzków, gdy w Karpatach spotkała nas burza śniegowa — dodał skowronek Filutek.

— Nie lećmy do Polski, zostańmy, tu tak dobrze — wołały skowronczą mową młode śpiewaki. A Skowronicha kiwa tylko kształną główką i gdy ucichły głosy, tak przemówiła:

— Moje szaro-piórki, słuchajcie! Od prawieków ojcowie nasi i dziadowie tak robili i my inaczej robić nie możemy, nie powinniśmy. Dobrze nam tu, bo to i niebo jasne i słońko przygrzewa, zimna nie mamy i głodu nie cierpimy, ale obowiązek nas woła... Tu nie nasz kraj, tu nie nasza ziemia; tu tylko przytułek chwilowy. Tam urodziliśmy się wszyscy, tam też nasza Ojczyzna. Trzeba nam przeto wracać, ludziom tamtejszym wiosnę zwiastować i wraz z rolnikiem zacząć pracę w polu... Tak, zwyczaję praojców szanować trzeba! Czas nam wracać, gniazdko więc, gniazdko ślać!...

— Babuniu, czy ja też będę musiała gniazdko więc? — spytała Szaropiórka.

— Tak, wnuczko moja, choć młoda jesteś, i ciebie czeka obowiązek, i ty będziesz musiała gniazdko ścieścić.

— Ale jak, gdzie i z czego?

— Na polu kochanie, na polu wśród złocistego zboża mieć będziesz domek dla swej rodziny.. Pokażemy ci i nauczymy obyczaju praojców. (dok. n.)

Sl. Kossutówna

A którądy...

A którądy przyjdzie wiosenka?
czy rozbłyśnie hen za borem,
o świtanu, czy wieczorem,
czy też rzuci nam przez wrota
promienisty snop ze złota?
a którądy przyjdzie wiosenka?

Idzie łąką kwietną wiosenka,
i po całym jasnym świecie
rzuca barwne, wonne kwiecie,
nabrzmiwają pąki, drzewa,
ptactwo już gromadą śpiewa,
wyjdź w świat, bo tam czeka
[wiosenka]

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Franciszek Kamiński, Bronowice, Strzelce Kraińskie. — Wiersz „Przedwiośnie“ zamieścimy. Credo nie pójdzie. Opowieści nie będziemy drukować.

Troć Zbigniew, Sławno na Pomorzu Zachod. — Cieszymy się bardzo z tego, że w Sławnie tak pilnie czytacie nasz Mały Tygodnik. Twoje zagadki są dość proste i dlatego dotąd z nich nie korzystaliśmy. Mamy nadzieję, że do Konkursu staniesz i swoje rozwiązania nadeślesz.

Walczakówna Irenka, Krobia. — Wiersz zamieścimy. Życzymy powodzenia i prosimy o opisy z waszego życia.

Wojechawska Krystyna, Łuków — Serdecznie dziękujemy za list i życzenia. Szkoda, że nie nadesłałaś

nam do tej pory rozwiązania wszystkich wszystkich zagadek z II. Konkursu. Nadesłane przez ciebie szarady są zbyt trudne. Może je kiedyś wyzyskamy. Niektóre muszą czekać na swoją kolejkę.

Walerek B., Poznań. Niektóre zadania już poszły do druku i zostaną policzone. Inne pójdą w III. Konkursie. Dziękujemy za współpracę i prosimy o nowy materiał.

Biedkowiak Antoni, Chojno, pow. Rawicz. — Za tak obszerny list jesteśmy bardzo wdzięczni. Odsłania on całą piękność duszy. Cieszy nas to, że i mała Terenia ogląda nasz Mały Tygodnik. Numer brakujący z 26 stycznia br. wyślemy pocztą.

Hornówna Teresa, Gryfice. Pomorze Zachod. — Prosimy do nas napisać o waszej pracy w Krucjacie Eucharystycznej. Chętnie kronikę z waszego życia zamieścimy.

Szpyrkowicz Jan, Zbąszynek. — Ponieważ mamy jeszcze własny zapas zagadek dlatego jeszcze z przysłanej nie korzystamy. Prosimy o nowsze i ciekawsze.

Woźniak Zenon, Koszalin. — Materiał nadesłany nadaje się w całości do druku. Wykorzystamy go przy III. Konkursie. Rozwiązania z II. Konkursu należy zaraz nam nadesłać.

Aranowska Stefania, Gorzów. — Nadesłane wiersze są dobre. Skorzystamy. Zagadki doskonałe. Dziękujemy.